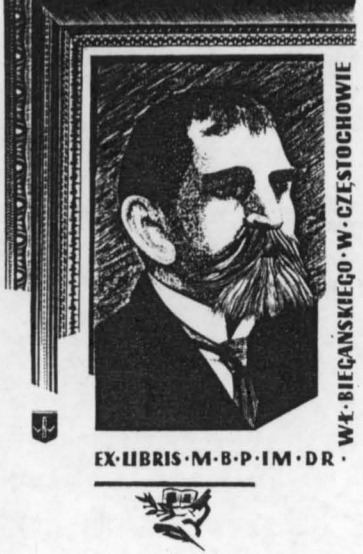

BIBLIOTEKA PUBLICZNA
im. W. Biegańskiego
w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

№ 49 Poniedziałek dnia 19 Lutego 1912 r. ROK VII

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY, I LITERACKI POŚWIĘCONY SPRAWOM MIEJSCOWYM ORAZ ZAGŁĘBIA DĄBROWSKIEGO.

REDAKCJA Częstochowa, II Aleja № 38, telefon № 50, — ADMINISTRACJA Częstochowa, II Aleja № 38.

Warunki prenumeraty i ogłoszeń na stronicy 4-ej. — Cena 3 kop.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych, od godz. 8—9 wieczorem.

* * *

Kiedy świat owionie mróz,
Milkną śpiewy wszystkich muz —
Tylko moja wierna mi:
Wciąż wesołe rodzi sny,
Wciąż mi szepce: o mnie śnij
I Szustowa koniak pij!.. 083

Prośby i akty do Akcyzy na nowe trzechlecie dla restauratorów nabywać można w drukarni F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie II Aleja 38.

SIOSTRO MOJA!

A czy wiesz ty, siostro młoda,
Że nie zawsze, gdzie uroda,
Gdzie ci czary niosą w darze,
Piękno duszy idzie w parze?
A czy wiesz ty, że przysięga,
Gdy zamknięta duszy księga,
Gdy ją szepcą same usta,
Pryśnie szybko?—Czara pusta...
Gdzie więc szczęście? Czemu wierzyć?
Jak tę tajnię wyczuć, zmierzyć?
Dróg jest tyle! Ta odstrasza.
Tamta nęci i zaprasza...
Którą wybrać? Nie wygodną,
Bo ta często jest zawodną.
Nie szlak bity—na nim zdrada,
Tak tam ciasno—maskarada.
Fałsz i kłamstwo wciąż go bije,
Dziś, niestety, świat tem żyje...
Jest doń droga zapoznana,
Mchem porosła, zaniedbana,
Pusta, lecz kto na niej stanie,
Ma zadania rozwiązane.
Słuchaj siostro: ponęt ciała
Strzeż się! Raczej skamieniała
Bądź, gdy poczną mirażami
Mamić, nęcić tęcz wstęgami...
Duszy szukaj, siostro moja!
A gdy znajdziesz—własność twoja.
Podaj dłonie—nie bacz na nic,
Dusza szczęście da bez granic.

Marja Bojanowska.

Ustawa o zmianie wyznania.

Założony w Dumie państwowej przed pięciu laty projekt rządowy ustawy o zmianie wyznania, uchwalony przez Dumę w końcu r. 1909, a przerobiony znacznie przez Radę państwa w końcu r. 1911, znalazł się obecnie w komisji ugodowej obu izb.

Na posiedzeniu tej komisji odbytem 6 lutego pod przewodnictwem członka Rady państwa von Koufmana, nie zdołano osiągnąć porozumienia, gdyż członkowie Rady bronili usilnie swego tekstu, posłowie zaś do Dumy państwowej obstawali za utrzymaniem bardziej liberalnego tekstu Dumy. Zwłaszcza wywołuje różnicę zdań art. 1-szy projektowanej ustawy, w którym Duma państwowa orzeka, że wolno przechodzić z każdego wyznania na każde inne.

Rada państwa zaś dozwala jedynie przejście z jednego chrześcjańskiego wyznania na inne chrześcjańskie. Również nie godzą się posłowie Dumy na zmianę art. 2, w którym Duma pozwala wszystkim po ukończeniu lat 14 życia zmienić wyznanie za zgodą rodziców lub opiekunów, gdy natomiast Rada państwa orzeka, że żadna osoba wyznania prawosławnego nie może przejść na inne wyznanie przed ukończeniem 21 lat życia.

Wobec tej różnicy zdań ogłoszenie nowego prawa, mającego zastąpić dzisiejsze cyrkularze ministerjalne o zmianie wyznania, ulegnie zwłoce.

ZE ZJAZDU

Przedstawicieli Towarzystw Pożyczkowo-Oszczędnościowych i Kredytowych

Wczoraj zrana punktualnie o godzinie 9-ej w kaplicy N. M. Panny na Jasnej Górze zgromadzili się niemal wszyscy przybyli na zjazd przedstawiciele Towarzystw Pożyczkowo-Oszczędnościowych i Kredytowych oraz goście w liczbie zgórą 300 osób.

Po skończeniu Mszy Konwenckiej o godz. 10-ej wyszedł z Mszą św. na intencję Zjazdu o. Pius Przeździecki, który też w pięknej przemowie od ołtarza zaznaczył całą doniosłość rozpoczynanych obrad.

Z Jasnej Góry zbiorowo udano się na ul. Szkolną, gdzie w wielkiej sali „Lutni" otworzył Zjazd w imieniu komitetu organizacyjnego dr. J. Pietrasiewicz, powołując po krótkiem zagajeniu do stołu prezydjalnego p. Józefa Rzętkowskiego w charakterze prezesa honorowego, następnie dr. A. Rząda i red. St. Wojciechowskiego, oraz oznajmiając, że przewodniczenie obradom komitet organizacyjny powierzył samemu mówcy dr. J. Pietrasiewiczowi.

W dalszym ciągu, już jako przewodniczący, powołał na asesorów pp. rej. Młynarskiego z Kalisza, mec. Raubala z Łodzi, Sztromajera z Płocka, posła Sliwińskiego z Nałęczowa, St. Stankiewicza z Augustowa, Borowskiego z Makowa, X. Szymańskiego z Kuflewa; rej. Pogorzelskiego z Iłży i mec. Grzegorzewskiego z Kieleckiego.

Jako zasłużonego dla kooperatywy gościa zaprosił przewodniczący do stołu prezydjalnego p. Berettiego ze Związku Towarzystw Poż.-Oszcz. w Kijowie, prezesa Rady Naczelnej Tow. Kooperatystycznych.

Do sekretarjatu przewodniczący powołał pp. mec. Emila Tymińskiego, Jana Purwina z Central. Tow. Roln., red. Józefa Siecińskiego, dyr. Wal. Karwasińskiego, dyr. Ant. Zboińskiego.

Z referentów pierwszy według programu głos zabrał p. Wł. Sztromajer z Płocka, który zdał szczegółowe cyfrowe i ideowe sprawozdanie ze Zjazdu, odbytego w r. 1909 we Włocławku. Zaznaczając między innemi w przemówieniu swem, że u nas zazwyczaj dużo się mówi, a mało robi, wyraził nadzieję, że tym razem rezultat Zjazdu wyda konkretne owoce.

Drugi z kolei wszedł na mównicę częstochowski inspektor do spraw drobnego kredytu p. B. Jarmicki, który demonstrując rozwieszone na ścianach tablice graficzne, w długim swym i drobiazgowym referacie dał przegląd statystyczny towarzystw drobnego kredytu w gub. Piotrkowskiej, a więc: Zbiorowy Bilans T. P. O. Zestawienie środków obrotowych T. Dr. Kr. i Rozlokowanie środków obrotowych towarzystw; Wszystko to na dzień 1 stycznia 1911 roku.

O godz. 1 po poł. wstąpił na trybunę red. St. Wojciechowski z Warszawy, mówiąc zwięźle a treściwie, przytem ze swadą oratorską i zapałem o celach i znaczeniu kooperatyw specjalnie kredytowych.

W bogatym w szczegóły źródłowe, pełnym obrazowych porównań referacie zaznaczył mówca, że kooperatywy winne dążyć przedewszystkiem do dawania kredytu pracy, a na drugiem dopiero miejscu stawiać ideę uczenia oszczędności. Dlatego też powinne dawać częstą inicjatywę, zachęcać ludzi do zwiększania obrotów.

Mówca daje zestawienie Spółek w Poznańskiem, Galicji i w Kongresówce. Porównanie wypada na niekorzyść Królestwa, gdyż tu, wstyd przyznać, najwięcej kapitału jest nieuruchomionego na lokatach u większych kapitalistów, zamiast, żeby był zużytkowany na zwiększenie obrotów samych członków kooperatywy z grona drobnych wytwórców, jak rzemieślników, drobnych handlujących.

U nas takich nieużytecznych kapitałów jest do 20 pr., podczas gdy w Poznańskiem zaledwo 2 procent. Wstyd i krzywda, mijające się z celem współdzielczości. Zaznaczył mówca, że jest to błąd prawodawstwa, wynikający z nietylko zbytecznej, lecz ze szkodliwej opieki w postaci systemu koncesji i ustaw normalnych.

Zachodnio—europejskie prawodawstwa anomalii takiej nie znają. Czas i u nas uznać nietylko jej bezcelowość, lecz szkodliwość.

Dalej charakteryzował mówca kooperację wogóle. Kooperatyzm—mówił—jest to antyteza kapitalizmu, głównie pod względem ducha. Kapitalizm opiera się na wytwarzaniu zysku, kooperatyzm zaś znosi zysk zupełnie, pomimo zewnętrznych cech przedsiębiorstwa przemysłowo—gospodarczego. Etymologicznie znaczy on współdziałanie; pod względem zaś ducha swego—współdzielenie.. zysków. Ten podział istnieje pod postacią dywidendy od zakupów w kooperatywach spożywczych, od sumy włożonej pracy—w wytwórczych. Tylko w kredytowych go dotychczas niema, bo tu zyski tworzą kapitał zapasowy. Należy temu zapobiedz i kooperatywa to może uczynić, będąc nie żywiołem bezmyślnym, jak ongi byt społeczeństwa niewolniczego, pańszczyźnianego i kapitalistycznego, lecz kierunkiem rozumnym, dążącym świadomie drogą wskazaną jeszcze przez Ovena, Fourriere'a i Saint — Simona, a wreszcie Schultze—Delitscha, studjującego pionierów rochdalskich. W tym celu kooperatywa kredytowa winna tworzyć nie kredyt dla kredytu, lecz grać rolę pomocniczą dla naszego trzeciego stanu. Wspomniał też referent o tem, że handel dlatego stał się monopolem żydów, iż w wiekach średnich uważano za niezgodne z wiarą chrześcjańską zajmować się handlem; był on nieczysty, oparty na krzywdzie nabywcy, tworzącej zysk sprzedawcy. Dopiero Leon XIII kategorycznie uprzedzenie to zniósł, zalecając nawet duchowieństwu współdziałać kooperatywie.

Reasumując swe przemówienie, red. St. Wojciechowski, stawia 4 wnioski:

1. Zjazd uznaje, że Kooperatywy Kredytowe tylko wówczas będą mogły w całej pełni rozwinąć swoją pożyteczną działalność, gdy przestaną być krępowane w swej organizacji i gospodarce obecnym systemem koncesyjnym i obowiązującemi ustawami normalnemi. W tym celu Zjazd domaga się wydania ogólnego prawa o kooperatywach na wzór prawodawstw zachodnio-europejskich. Wniosek ten przeszedł jednomyślnie.

2. Zjazd stwierdza potrzebę utworzenia krajowego związku kooperatyw kredytowych w celu udoskonalenia ich działalności, skierowanej ku dostarczeniu ludności jaknajtańszego kredytu oraz ułatwienia jej dogodnego kupna materjałów i narzędzi pracy, a także zbytu produktów.—Wniosek ten przez głosowanie olbrzymią większością został przyjęty.

3. Przeprowadzenie organizacji związku i tymczasowe spełnianie jego funkcji do czasu jego ukonstytuowania Zjazd wkłada na Biuro, które winno się utworzyć przez zespolenie zabiegów i środków, istniejących w Warszawie czterech komisji (Współdzielczej—przy Banku Tow. Wsp.—przy C. T. R.—Tow. Kooper.). W tym celu Zjazd wzywa przewodniczących odnośnych komisji w osobach pp. Józ. Rzętkowskiego, dr. A. Rząda, Ant. Wieniawskiego i St. Wojciechowskiego, ażeby w najbliższym czasie w porozumieniu ze swemi organizacjami, wytknęli formę prawną, program i budżet Centr. Biura Koop. Kred. i o wynikach swych narad powiadomili wszystkie kooperatywy kredytowe w kraju. Biuro winno zacząć działać od 1 maja 1912.

4. Zjazd wzywa wszystkie kooperatywy kredytowe, żeby na utrzymanie tego Biura opodatkowały się po 50 kop. od każdego rb. 1,000 sumy pożyczek, przyczem płacąc nie mniej jak rb. 20, nie więcej jak rb. 200. Zarazem Zjazd zaleca im jaknajobfitsze wydzielenie z czystych zysków zasiłku na utworzenie Instytutu dla kształcenia kierowników kooperatyw i na wydawnictwa z literatury fachowej i agitacyjnej.

W dyskusji nad wnioskami tymi przyjęli udział pp. Jarmicki, który cofnął swe wnioski poprzednie, mec. Emil Waydel, kwestjonując pośrednictwo i przypominając, że statut Biura jest już opracowany, Januszewicz, Zaborski, Młynarski, Sztromajer, dr. Rząd, Mierzwiński i in., poczem przemówił znów referent, i przewodniczący odroczył posiedzenie plenarne do godz. 11 rano w poniedziałek, wyznaczając wówczas głosowanie nad wnioskami 3 i 4.

Koło godziny 4 po poł. nakryto stoły do wspólnego obiadu.

Punktualnie o g. 6 wiecz. rozpoczęły się obrady sekcyjne.

W sekcji I spożywczej prezyduje red. St. Wojciechowski, prócz którego za stołem widzimy pp. Berettiego, Młynarskiego, Sliwińskiego i ks. Szymańskiego.

Fr. J. Galiński.

W setną rocznicę.

Zygmunt Krasiński przyszedł na świat w Paryżu dnia 19 lutego w pamiętnym dla nas roku 1812, kiedy to Napoleon po drodze na Moskwę obiecywał nam dużo, a nie dotrzymał niczego. Ojcem naszego Zygmunta był hr. Wincenty, walczący w tym czasie pod Napoleonem w randze generała, a po jego upadku w wojsku polskiem, ale już pod rządem rosyjskim. Matką była Marja z książąt Radziwiłłów.

Ojciec Zygmunta, sam już bardzo wykształcony, starał się go jak najlepiej wychować i wykształcić, a, że młody Zygmunt okazał się bardzo zdolnym, pochłaniał poprostu to, co czytał lub słyszał.

W 13 roku życia pisywał już bardzo mądre listy poetyczne, w 16 i 17—rozmaite utwory i powieści, z których przebijała gorąca, szlachetna miłość ojczystego kraju.

W roku 1826-ym młody Zygmunt wstąpił do liceum Lindego, a w 1828 do uniwersytetu warszawskiego.

W 1829 roku, kiedy młodzież zaczęła stawać w szeregach walczących za wolność narodową — młody Zygmunt chciał iść z drugimi, ale ojciec przeciwny wszelkim szlachetnym wprawdzie — jak mówił — ale nierozsądnym porywom, zabronił mu tego i wysłał do Genewy, gdzie się zetknął z Mickiewiczem — a następnie do Rzymu.

Tu roku 1831 przychodzą mu pomysły dwuch wybitnych dzieł filozoficzno-powieściowych: „Irydyona" i „Nieboskiej Komedji".

Prócz tych i innych głównych utwo-

rów zostawił po sobie wiele jeszcze innych jak: „O Trójcy w Bogu i trójcy w człowieku"— „Przedświt" — Psalmy przeszłości" z roku 1846. Te ostatnie, a szczególniej „Psalm dobrej woli", są pełne zapału w słuszność sprawy narodowej i moc Bożą.

W roku 1843 przyszło do skutku małżeństwo Zygmunta Krasińskiego z piękną Elżbietą hr. Branicką, z którą się poznał w Petersburgu.

Krasiński przebywał za granicą często, ale nie zapominał o kraju. W roku 1850 złożył Krasiński wraz z żoną na Jasnej Górze obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej w złotej oprawie na pamiątkę cudownego uzdrowienia syna swego Władysława, który jeden jedyny z jego dzieci przy życiu pozostał.

Sierpień i wrzesień 1857 roku przepędził Krasiński w Złotym Potoku z rodziną, gdzie opłakał stratę kilkoletniej córeczki Elzki, którą pochował na cmentarzu w Potoku.

W Częstochowie prawdopodobnie, patrząc na wieżę Jasnogórską, powtarzał często pieśń, napisaną przez siebie na tle jezior włoskich:

Wkoło herby—tarcze—znaki
I tłum szabel—i szyszaki
Przeciągają.—Patrz! tam żywa
Twarz z powietrza się wyrywa,
Twarz, czy widzisz Anielicy!
Jak gwiazdeczka na ciemnicy
W górze, w górze zawieszona,
Wschodzi, weszła — tli — drga — płonie.

Ot! z błękitów i szkarłatów
Już otęcza ją przesłona!
Na tle pereł, na tle kwiatów
Dyamentowa lśni korona...
W krzyż na piersiach zwite dłonie,
Złote gwiazdy na Jej łonie,
Czy poznajesz ty, kto Ona?
Witaj, witaj—to Królowa—
Po swym ludu długo wdowa,
I dziś wraca w tej koronie,
Którą w polskiej Częstochowie
Niegdyś dali Jej ojcowie;
I tych ojców przez te tonie
Patrz! prowadzi...

Krasiński chory w r. 1858 udał się do Drezna, a potem do Paryża. Tam rozchorował się gorzej, 13 lutego 1859 roku położył się do łóżka, aby już więcej nie wstać.

Po dziesięciu dniach niewymownych cierpień w nocy 23 lutego 1859 r. zamknął na zawsze powieki. Ciało sprowadzono do Warszawy, d. 2 czerwca wystawiono w kościele Kapucyńskim, a we dwa dni później tłumy ludu warszawskiego przeprowadziły śmiertelne szczątki daleko za rogatki miejskie. Była to wielka uroczystość narodowa. — Trumnę złożono w grobach familijnych w Opinogórze.

Z za grobu w rocznicę 100-letnią zda się wołać do Boga on wieszcz nasz ukochany:

Błagamy Ciebie — stwórz w nas serce czyste—
Odnów w nas zmysły—z dusz wypleń kąkole
Złud świętokradzkich—i daj wiekuiste
Śród dóbr twych dobro — daj nam dobrą wolę!

O. P.

Częstochowa, 18—2—1912 r.

„Szowinizm".

Od niedawna wychodzi we Lwowie miesięcznik agitacyjno-informacyjny, poświęcony sprawom obrony przemysłu polskiego, p. t. „Bojkot". Otóż w ostatnim numerze (za luty) tego „Bojkotu" znajdujemy artykuł p. Arosta p. t. „Szowinizm", który w całości przytaczamy.

„Niejednokrotnie zdarza się w społeczeństwie naszem—pisze p. Arost—że ludzie, których absolutnie nie można posądzić o brak uczuć patrjotycznych, postępują w niektórych sprawach sprzecznie lub nie tak, jakby im te uczucia nakazywały.

A robią to dlatego, aby broń Boże nie nazwał ich kto szowinistami, chociażby rzecz sama była od szowinizmu bardzo odległą. Pochodzi to stąd, że szowinizm jest u nas uważany za coś wprost hańbiącego, niegodnego, za jakiś postrach widmo ba barzyńskie — a chociaż go zupełnie niema, i jestem przekonany, że wobec naszego charakteru narodowego nigdy go w całem słowa znaczeniu nie będzie, pod wpływem lenistwa, każdego, kto goręcej się odezwie, okrzykuje się „szowinistą!"

Gładkie, grzeczne formy w obejściu się i zwyczajach są rzeczą nadzwyczaj cenną, są bardzo wysoką cnotą narodową. Mając sposobność robić pewne porównania zagranicą, twierdzę, że ją posiadamy. Ale, niestety, sprowadza się ją często do złego użytku—np. gdy wobec obcokrajowców nieraz woli ktoś uchodzić za indeferenta narodowego, byle tylko nie wywołać w nich niemiłego wrażenia postawieniem kwestji narodowej. Podobnie dzieje się często w stosunkach handlowych.

Jest to wypływ tej dwoistości w naszem życiu, że najgorętszy patrjota na arenie publicznej—jest zupełnie obojętnym, chłodnym na wszystko gentelmanem, jako człowiek prywatny.

A sądzę, że dla zdobycia nowych swobód, dla zapewnienia bytu i rozwoju naszemu młodemu przemysłowi, potrzeba żelaznej wytrwałości na każdym kroku, przedewszystkiem w życiu prywatnem.

Jak tę energję, tę wytrwałość wszczepić? Jedyną drogą jest wywołanie w społeczeństwie naszem szowinizmu narodowego, wytworzenie pewnego rodzaju szkoły tego szowinizmu. Nie waham się tych słów rzucić, gdyż jestem o tem mocno przekonany, że ten szowinizm nie stanie się u nas nigdy niebezpiecznym, że nie przejdzie w zaślepienie nigdy. Jako pewną klapę bezpieczeństwa mamy nasz rodzimy temperament.

Na wartość haseł idealnych mam zapatrywanie bardzo sceptyczne. Mogą one wywołać w czynach — ogień słomiany oraz piękne mowy.

Wywołanie ruchu szowinistycznego, w szlachetnem słowa znaczeniu, wpojenie takiego nerwu szowinistycznego, mogłoby nam przynieść korzyści nieocenione, a dałoby się osiągnąć, gdyż hasła negatywne zawsze mają wstęp łatwiejszy do szerokiego ogółu—weźmy przykład ogólny, nienawiść do rasy wrogiej — w zastosowaniu: zwalczanie na każdym kroku obcych wyrobów.

Szowinizmem zwyciężyli Węgrzy. Zdobyli swobody państwowe, dźwignęli swój przemysł tak, że dziś już poczynają stawiać czoło z powodzeniem krajom o silnie rozwiniętym, dawnym przemyśle, wprowadzili ten szowinizm na wszystkie pola i dziedziny życia społecznego, np. także dla wytworzenia sztuki i literatury o wysokim poziomie, przez odpowiednie popieranie młodych talentów—to też i tu mogą się poszczycić pięknymi rezultatami. Drobny to szczegół—ale nie bez znaczenia, że na Węgrzech pije się wszędzie tylko szampan węgierski, tani i gorszy od francuskiego, bo potrafili wprowadzić przez szowinizm nawet własny dobry ton i modę.

Prawda, stoją od nas wyżej, bo mają własny rząd z całym niezmiernego znaczenia aparatem, który te dążenia do emancypacji popiera — ale my nie mając tego, tem bardziej powinniśmy innymi środkami, drogą pracy jednostek dążyć do podniesienia się.

Powtarzamy jeszcze raz, powiada „Naród": wytwórzmy szowinizm, rozumnie pojęty, a staniemy z równą bronią w ręku wobec naszych przeciwników".

Przygotowania wyborcze.

Ministerjum spraw wewnętrznych przygotowuje się już z dużym nakładem pracy do wyborów do czwartej Dumy państwowej.

Postanowiono zwrócić szczególniejszą uwagę na dzienniki, będące w rękach rządu, aby przy ich pomocy wpływać na wybór kandydatów, porządanych przez rząd. Powstać ma zatem specjalne biuro, którego zadaniem będzie zaopatrywanie wszystkich gubernjalnych i okręgowych „Wiestników", i innych pism, „które tego zapragną", w specjalne artykuły przedwyborcze. Biuro to zbierać będzie również informacje, kogo popierać ma w danym okręgu: prawicę, nacjonalistów, czy październikowców.— Kierownikiem biura zostaje wiceminister spraw wewnętrznych, Charuzin.

Walka z pornografją.

Musimy zanotować na tem miejscu piękny i szlachetny czyn młodzieży lwowskiej, która wystosowała do Rady szkolnej następującą odezwę:

„Do szerzenia niemoralności wśród młodzieży szkolnej wielce przyczyniają między innemi księgarnie, antykwarnie i wogóle sklepy, w których młodzież zaopatruje swe potrzeby szkolne: sprzedaje się tam bowiem i wystawia pornograficzne książki i obrazy.

Ministerjum oświaty i Rada miejska w Wirtembergji energicznie zareagowały przeciwko powyższemu zgorszeniu. Mianowicie, nakazano kierownikom szkół czuwać, aby w sklepach tego rodzaju nie wystawiano i nie sprzedawano rzeczy gorszących. Dyrekcja zakładu szkolnego ma upomnieć właściciela, a gdyby to nie poskutkowało, zabroni uczniom pod karą dyscyplinarną chodzić do danego sklepu.

„Ochrona młodzieży" zwraca się więc do Rady szkolnej z prośbą, by zechciała pójść w ślady Wirtembergji, wydając odpowiedni okólnik do wszystkich szkół w całym kraju."

I w Paryżu Związek towarzystw do walki z pornografją organizuje w tym roku w dniu 18, 19 i 20 marca zjazd swoich przedstawicieli.

Na czoło obrad wysunięta zostanie kwestja sposobu walki z literaturą kryminalistyczną i z niemoralnemi sztukami teatralnemi.

Koszałki-opałki.

„On..."

Jest *on* wiecznie ze mną i przy mnie.

Czasem usłużny, w miarę życzliwy i współczujący, ba nawet przyjacielem się być mieni—ale zawsze i jednako banalny i obłudny.

Nie daje mi wprost żyć, nie daje spokoju.

W kawiarni przysiada się bezceremonjalnie do mego stolika, plotkuje o wszystkiem i o wszystkich. Zachwyca się ostatniemi artykułami, poezją, literaturą, sztuką, wreszcie gani, neguje, polemizuje, chce bym mu zdradził to lub owo nazwisko ukryte pod pseudonimem, usiłuje mię bawić tanim dowcipem, plecie stare, oklepane anegdotki a nadewszystko śmieje się wulgarnie, głośno i strzela oczyma do przygodnych sąsiadek.

W redakcji zasypuje mnie *on* stertami zagryzmolonej bibułu, stekiem ortograficznych i językowych nonsensów, chce „być drukowany", zabiera czas i przeszkadza w pracy.

W teatrze rozpycha się łokciami, robi głośne uwagi a częstokroć chrapie, oczywiście tem głośniej im sztuka poważniejsza i lepiej grana.

W domu nawet składa mi wizyty z życzeniami, z kondolencją, zależnie od okoliczności, nawet z głupim rachunkiem za mieszkanie wdziera się wtedy, gdy śpię jeszcze, gdy spracowane ośrodki mózgowe potrzebują wypoczynku.

Słowem jest *on* wszędzie nieodłącznym mym towarzyszem.

Uciekam więc od *niego*, uciekam do samotnych alei parku, na drugorzędne ulice, w zaułki,—*on* mię jednak ściga jak detektyw, jak wampir wiecznie goniący za żerem.

I nienawidzę *go* za to, nienawidzę wszystkimi fibrami duszy.

...Czasem jednak, gdy zmęczę się gonitwą szukam *go* sam, szukam *go* — gdy się chcę zabawić, — o, bo jest *on* przedewszystkiem śmieszny — bardzo śmieszny.

St Zgliszcz.

Tajemnice sprawy Ronikiera.

Zajmując się żywo sensacyjnym procesem hr. Ronikiera, redakcja „Kurjera Porannego" wysłała w dalszym ciągu swego delegata z wywiadem, tym razem do pom. nacz. wydziału śledczego Kurnatowskiego.

W długiej rozmowie dotyczącej tajemniczej zbrodni w pokojach umeblowanych, K. wyraził głębokie przekonanie, iż zabójcą ś. p. St. Chrzanowskiego jest Ronikier.

Co do Lebanowskiego K. jest zdania, iż jest to zwykły wydrwigrosz, który wogóle stara się korzystać z sytuacji by coś pozyskać dla siebie. Tym się też tłomaczy jego rola, jako detektywa prywatnego w pomienionym procesie.

Na zapytanie zaś delegata redakcji „Kurjera Porannego" czy prawdą jest, że Zawadzki zbiegł—K. **oświadczył iż jest to kłamstwo** i Z. mieszka przy ul. Siennej.

Tymczasem oto, co się okazało: Chcąc zasięgnąć informacji u Zawadzkiego delegat redakcji „Kur. Por." udał się—zgodnie z wskazaniem K. — na ul. Siennej nr. 68, gdzie objaśniono go, że żeden Zawadzki tam nie mieszkał ani nie mieszka. Wrócił on zatem do domu nr. 112 przy ul. Marszałkowskiej.

Następca Zielińskiego, który nawiasowo mówiąc, stracił po wykryciu tajemniczej zbrodni posadę i zmienił sposób zarobkowania, kupił magle na ulicy Pawiej, objaśnił, że dawny właściciel pokojów umeblowanych, właściciel domu nr. 9 przy ul. Miedzianej, przeprowadził się na ul. Złotą nr. 16. Pod tym adresem objaśniono, że mieszkała tam do września r. z. Zawadzka z dziećmi, która jednak po uwolnieniu męża wyrokiem sądu okręgowego z więzienia wyprowadziła się z nim na ul. Miedzianą nr. 3. W domu tym objaśniono znów, że Zawadzki z rodziną wyprowadził się w listopadzie na ul. Sienną nr. 18. Pod tym adresem okazało się, że Zawadzki tam nigdy nie mieszkał.

Wobec zapewnień p. Kurnatowskiego jest to conajmniej dziwne.

W domu Zawadzkich przy ul. Miedzianej, żadnych informacji udzielić nie chciano. Obrońcy jego twierdzą stanowczo, że Zawadzki nie zniknął.

Odnośnie wywiadu pp. Poznańskich, panna Poznańska stwierdza, że widywała uczniów szkół Wróblewskiego na schodach kuchennych, wiodących do ich mieszkania, pokojów umeblowanych, mieszkania praczki i rymarza. Brat jej nie potwierdza, że widział ucznia w dniu morderstwa.

Natomiast młody p. Poznański twierdzi, że widział pewnego razu na kilka tygodni przedtem dwuch uczniów idących po owych schodach, objaśnił przytem, że na pierwszem piętrze, czyli niżej znajdowała się sala bilardowa, należąca do cukierni, w której uczniowie często przebywali.

„Warsz. Słowo" donosi, że oświadczenie Ronikiera o przeprowadzeniu go w nocy z niedzieli na poniedziałek, t. j. po pierwszym dniu jego mowy, że zwykłej celi do gorszej, w zupełności zostało potwierdzone.

Dokonane z rozporządzenia prokuratury dochodzenie ustaliło fakt przeprowadzenia, co nastąpiło z rozporządzenia inspekcji więziennej. Ta ostatnia kierowała się jakoby przypuszczeniem możliwości ucieczki Bohdana Ronikiera z więzienia.

„Warsz. Słowo" mniema, że jeśli inspekcja posiada pod tym względem jakieś uzasadnione dane, poda je chyba do wiadomości ogólnej.

Kafle i roboty zduńskie
L. Niesprzecki i R. Federowicz.
w Częstochowie
Teatralna 34. telefon 321.

KRONIKA

— Ćwiczenia wojskowe.

Częstochowski naczelnik wojskowy zawiadamia okólnikiem rezerwistów z lat 1905 i 1907 i tych z 1904 i 1906, którzy z jakich bądź przyczyn, nie odbyli czterotygodniowych ćwiczeń w roku 1911, że obowiązani są sami stawić się w swoim czasie, (który ma być ogłoszony przez odnośne władze) na czterotygodniowe ćwiczenia w 1912 roku, bez uprzedniego zawiadomienia policji.

— Z zebrania Stow. Majstrów Fabrycznych.

Dnia 11 bm. przy ul. Krakowskiej nr. 30 odbyło się ogólne zebranie członków Częstochowskiego Oddziału Stow. Majstrów Fabrycznych gub. Piotrkowskiej.

Odczytany stan kasy, przedstawia się następująco:

Przychód: Pozostało z 1910 r. rub. 841.18, proc. od kapitału złożonego w kasie oszcz. rb 21.00, wpłynęło ze składek rb. 441.00, zwrot udzielonych pożyczek rb. 90.00, ogółem przychód rb. 1393 18.

Rozchód: Na rachunek 20 pr. kapitału zapas. do Łodzi rb. 113.40, — wypłacono zapomóg bezzwrotnych rb. 10.0 — zwrot zaciągniętej Łódzkiej pożyczki rb. 50.00,—gospodarstwo, lokal, prenumerata pism 166.18,—materjały piśmienne, marki, rozjazdy 54 85. na biuro pośrednictwa pracy w Łodzi 15.00—ogółem rozchód rb. 409 43.

Zestawienie. Przychód rb. 1393.18. Rozchód rb. 409.43. A zatem pozostało w dniu 1 stycznia 1912 roku 983 rub. 75 kop.

Niezależnie od istniejących zapomóg w razie utraty zajęcia Kasa Stowarzyszenia wypłaci: w razie śmierci rzeczywistego członka 50 rb., w razie śmier

żony 25 rb., w razie śmierci dziecka (do 15 lat) 10 rb.

Do Zarządu przeszli pp. J. Frakowski (prezes), A. Gastman, W. Oczko, L. Mijalski, St. Olenderek i J. Szmidla (kasjer).

Do Komisji rewizyjnej zaproszono pp. J. Heiningra i R. Glocksina.

— Zebranie Mrzygłodzkiego Tow. Poż.-Oszczędn.

Doroczne Walne Zgromadzenie członków Mrzygłodzkiego Tow. Pożyczkowo Oszczędnościowego odbędzie się w niedzielę d. 10 marca 1912 r. o g. 2 pp. punktualnie w mieszkaniu Tow. w Mrzygłodzie.

Na zebraniu będą rozpatrywane następujące przedmioty:

1) Wybór przewodniczącego walnego zgromadzenia. 2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania i bilansu za 1911 r. operacyjny wraz z podziałem czystego zysku. 3) Zatwierdzenie budżetu wydatków na 1912 r. 4) Wybór do władz Tow. członków na miejsce ustępujących po 3 letniej kadencji: Franciszka Marconia członka Zarządu. Do Rady na miejsce ustępujących po 3-letniej kadencji: Bartłomieja Marszałka, Antoniego Ciechomskiego i Antoniego Kempę. 5) Zatwierdzenie kandydata Al. Nawrotka na członka Rady na miejsce Szymona Marszałka a na miejsce kandydata wybrać nowego kandydata.

Uwaga. Stosownie do par. 85 ustawy, ustępujący członkowie mogą być wybrani ponownie. — 6) Rozpatrzenie wniesionych pretensji przed ogólnem zebraniem do biura Towarzystwa. 7) Wolne wnioski.

Uwaga. Ponieważ na zebraniu będą rozpatrywane sprawy pierwszorzędnego znaczenia dla ogółu stowarzyszonych, przeto Zarząd uprzejmie prosi wszystkich członków T-wa o przybycie w jak najliczniejszym komplecie. Gdyby Walne Zgromadzenie nie przyszło do skutku z powodu małej ilości członków, to takowe odbędzie się w następującą niedzielę bez względu na ilość osób, ponieważ czas nie pozwala na dłuższą zwłokę.

— „Echo".

Ukazał się pierwszy zeszyt tyg. ilustrowanego p. t. „Echo", wychodzącego w Sosnowcu pod kierunkiem literackim p. J. Ursyna.

Jako wydawca podpisuje tygodnik p. W. Garztecki.

Wobec tego, iż z pierwszego zeszytu nic sądzić nie możemy o wartości nowego czasopisma, wstrzymujemy się narazie od oceny, nadmieniając, że strona ilustracyjna „Echa" składa się z rysunków i prac p. Cz. B. Jankowskiego, znanego ilustratora i rysownika.

Okładkę zdobi kopja z obrazu p. Cz. B. J. p.t. „W roku 1812".

— Rekolekcje „Dźwigni".

Zarząd Stow. „Dźwigni" uprasza za pośrednictwem naszego „Gońca Częstochowskiego" pracodawczynie i pracodawców o łaskawe zwalnianie pracownic, poczynając od dnia 21 b. m., t.j. w środę, czwartek, piątek i sobotę, najpóźniej o g. 6 i na rekolekcje.

Rekolekcje dają możność skupienia ducha i przygotowania się do spowiedzi i komunji wielkanocnej.

Rekolekcje odbywać się będą, jak zwykle, w sali św. Zygmunta. Początek rekolekcji punktualnie o godz. 7 wieczorem.

— Z rautu szkoły p. Z. Wigurskiej.

Gdyby sala Stow. Im. Moniuszki, w której w sobotę odbył się raut na dochód biednych uczni szkoły p. Z. Wigurskiej była dwa razy obszerniejszą, napewno i wtedy jeszcze nie pomieściłaby tych wszystkich, którzy pragnęli poprzeć cel szlachetny i jednocześnie przyjemnie czas przepędzić.

Nic dziwnego więc, że tłumno i ciasno było w szczupłej sali Stow. im. Moniuszki, a zabawa nosiła charakter nader ożywiony i sympatyczny. Zasługa to niewątpliwa głównych gospodyń i gospodarzy, pp. Ficenesowej, Niemierko, Wasilewskiej, Bartelskiej oraz pp. Pozdrowińskiego, Ciesielskiego i Pawińskiego, którzy potrafili wytworzyć tak sympatyczną atmosferę towarzyską, że kilka godzin wśród miłej zabawy upłynęło jak jedna chwila.

Bezwątpienia program wieczoru, bardzo urozmaicony i umiejętnie ułożony, do ogólnego powodzenia ogromnie się przyczynił i zrobił to, że pp. Tabaczyńska Bartelska i Wasilewska za same programy, istotnie artystycznie przez p. Halinę Malinowską i inne malarki amatorki zdobione, uzbierały przeszło 20 rubli.

Ogólny dochód z zabawy musiał chyba zabezpieczyć przyszłość niejednemu uczniowi.

Program, jak wspomnieliśmy, był bardzo urozmaicony i polegał przeważnie na wokalnych produkcjach uczni szkoły p. W. Jeżeli nadmienimy, że muzykę i śpiewy w szkole p. Wigurskiej prowadzi tak znany i ceniony oraz wytrawny kierownik, jakim jest dyr. Wawrzynowicz, nie zdziwi nas, że śpiewy zbiorowe udały się bardzo dobrze. Niemniej dobrze wypadły popisy taneczne, w których w strojach krakowskich przyjęły udział wdzięczne tancerki pp. Kostrzewska, Gawlikowska, Niemierko, Tabaczyńska, Oczko i Matuszyn oraz dzielni i dziarscy tancerze pp. Lesiak, Tabaczyński, Matuszyn, Wolski, Kędzierski i Kozłowski.

Inne tańce, naprzykład Beseda, walc wiedeński, mazur i marsz także ogromnie się udały i wywołały szczere oklaski, a wprost zachwycającą była para, składająca się z Brońcia Broniatowskiego i Marylki Ostrzyckiej.

Żywe słowo miało onegdaj młodocianych, ale godnych przedstawicieli w osóbkach uczni Makowskiego, Kuna i Krakowieckiego.

Niespełna w ciągu miesiąca p. St. Spuś, nowoprzybyły do naszego miasta tancmistrz, oraz p. Miłaczewski, dobrze już znany w Częstochowie gimnastyk, zdołali należycie wyćwiczyć grono młodzieży i odpowiednio je publiczności przedstawić.

Młodociane chóry uczniowskie odśpiewały zgodnie kilka piosenek i zyskały gorące oklaski obecnych.

Artystycznem wykonaniem arji z Fausta i Barkaroli pióra dyr. Wawrzynowicza prawdziwą przyjemność sprawiła słuchaczom uzdolniona amatorka—śpiewaczka, p. Helena Bilińska. Posiada ona głos sopranowy silny i wdzięczny, należycie wyszkolony, wrodzoną dykcję, która ujawnia się w miękkości tonu i odpowiedniem frazowaniu. Ponieważ po za tem p. B. ma bardzo dodatnie warunki zewnętrzne, można też jej prorokować, o ile nie zaniedba dalszego kształcenia się, piękną przyszłość na scenie, której może się stać z czasem prawdziwą ozdobą i chlubą.

W antraktach przygrywała orkiestra pod dyrekcją p. Reslera.

Uzupełnieniem udatnego pod każdym względem przedstawienia była komedyjka w 2 odsłonach, która zyskała ogólny poklask.

Inicjatorom i gospodarzom sobotniej zabawy należy się gorące podziękowanie za doprowadzenie do skutku zabawy o tak szlachetnym celu.

St. P.

— Operetka sosnowiecka w Częstochowie.

Dziś w teatrze „Paryskim" odbędzie się pierwsze z cyklu zapowiedzianych przedstawień operetkowych drużyny artystycznej z Sosnowca. Afisz zapowiada „Rozwódkę", której kapitalną odtwórczynią będzie p. Marjewska. Sekundować jej będą p. Rogińska, Sawicki, Stróżewski i Miller.

Bilety nabywać można w cukierni Jackowskiego.

— Dzisiejszy benefis Pola.

Po kilkomiesięcznej gościnie opuszcza Częstochowę sympatyczna drużyna artystyczna p. Pola, który żegna Jasnogórski gród benefisem. Afisz zapowiada ostatni (5) akt „Popychadła" Szutkiewicza, dający utalentowanemu artyście szerokie pole do popisu w roli „dziadka". Należy przypuszczać, iż bywalcy „Komety" stawią się dziś licznie na pożegnanie sympatycznego zespołu z jego kierownikiem i benefisantem na czele.

— „Ostatki" w „Lutni".

Jutro we wtorek, t.j. 20 b. m. „Lutnia" urządza dla swych członków, ich rodzin i wprowadzonych gości skromne towarzyskie pożegnanie karnawału, połączone na wspólnej kolacji, urozmaiconej popisami wokalnemi. Członkowie „Lutni" mieć będą wstęp bezpłatny, goście wprowadzeni płacą 50 kop. Zapisy na kolację przyjmuje codzień wieczorem bufet w lokalu „Lutni".

— Z Miedźna.

Okolica nasza pozostaje pod wrażeniem śmiałych kradzieży, jakich dokonano w ostatnich czasach w Wąsoszu, Ostrowach i samem Miedźnie.

W Wąsoszu skradziono proboszczowi, ks. Steciński emu parę koni, wóz i chomonta. Psa jednego otruli, a drugi zginął.

W Ostrowach zajechali wozem do wsi i z kilkunastu domów pozabierali gęsi. W kilka dni później już wyprowadzili z obory krowę, ale stróże ją odbili.

W nocy z d. 13 na 14 w samem Miedźnie skradziono dwa konie: p. Gólczowi, miejscowemu obywatelowi i gospodarzowi Florjanowi Mani. Powróciły czasy, kiedy gospodarze z Ostrów gromadkami włóczyli się po wsi, bo zbrodniarz Bagiński, obecnie skazany już przez sąd za podpalenia, od czasu do czasu podpalał zabudowania gospodarskie.

Znów oto żaden gospodarz niema spokojnej nocy.

Nasuwa mi się na myśl wadliwa organizacja stróżowania. W Miedźnie np. stróż stały jest niedołężny i marnie opłacany.

Drugim stróżem jest gospodarz ze wsi, każdej nocy inny. Obowiązek ten spełniają niedbale, albo uchylają się zupełnie od stróżowania, śpiąc w budce, albo w domu.

O godzinie 4 z prawa mogą iść już do domu, i w tym czasie najczęściej złodzieje swoje robią.

Warto, ażeby gospodarze na uchwałach swoich dla dobra własnego pomyśleli o należytem zorganizowaniu stróżowania po wsiach. — Warto też, aby gminy wystąpiły do powiatów z prośbą o pozwolenie na broń dla stróżów nocnych. Wówczas złodzieje więcejby się lękali uprawiania swego rzemiosła. K.

— Rozprawa nożowa.

Wczoraj, o godz. 6 po południu u zbiegu ul. Spadek i Nadrzecznej, na robotnika fabryki „Wulkan", Stefana Piekarskiego, lat 25, napadli dwaj koledzy fabryczni, Psiuk i Kapusta, którzy zadali P. kilka ran nożem, przyczem obcięli mu prawe ucho.

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala miejskiego gdzie mu udzielił pomocy lekarskiej starszy felczer p. R. Teichner.

Sprawców napadu aresztowano.

Przyczyny napadu na razie nie wyjaśnione.

Noworadomsk.

— Samobójstwo.

Przez własną nieostrożność pozbawił się życia 18-letni I. Frach, syn młynarza z Gostawic. — Młodzieniec, powróciwszy z polowania wprost do młyna, wstawił pomiędzy worki dubeltówkę z odwiedzionym kurkiem. Skończywszy chwilowe zajęcie Frach powtórnie chciał udać się na polowanie. Gdy wziął fuzję w rękę nastąpił wystrzał, który położył młodzieńca trupem na miejscu.

— Z Tow. abstynentów „Przyszłość".

Znany filantrop, rzeczywisty członek T-wa abstynentów „Przyszłość" dr. J. Gurbski, w tych dniach zaofiarował dla tegoż T-wa sporą liczbę książek. Przy tej sposobności nadmieniamy, że członek p. Al. Kulesza z Wzajemnego Kredytu ofiarował nie 40 a 90 książek.

Tą też drogą, bibljoteka T-wa „Przyszłość" w krótkim czasie będzie mogła w zupełności służyć tak dla członków T-wa, jako i dla obcych, którzy dopłacać mają po 5 kop.

A k r.

Sosnowiec.

— Katastrofa w „Saturnie".

W kopalni „Saturn" w Sosnowcu, przywaleni zostali dwaj górnicy, z których jeden został zabity, drugi zaś strasznie pognieciony.

Grodno.

— Religja po rosyjsku.

Naczelnik dyrekcji szkół ludowych w Grodnie, Tyminskij, oficjalnie zażądał od proboszcza w Wasilkowie wykładów religji katolickiej w szkółce miejscowej w języku rosyjskim, motywując swe żądanie twierdzeniem, że ludność miejscowa jest wyłącznie narodowości białoruskiej. Tymczasem w deklaracjach, zbieranych niedawno przez nauczyciela od uczniów szkółki wasilkowskiej, z wyjątkiem paru, którzy uznali się za Białorusinów, reszta uczniów podała się za Polaków.

Telegramy.

Pożar kinematografu.

Bukareszt 18. Z powodu pożaru wszczętego podczas przedstawienia dla dzieci w tutejszym wielkim kinematografie, nastąpił popłoch wśród publiczności która rzuciła się tłumnie do wyjścia.

W ścisku zadeptano na śmierć 3-ch dzieci, mnóstwo jest rannych, zgniecionych i potłuczonych śmiertelnie. Właściciel kinematagrcfu odebrał sobie życie natychmiast po katastrofie.

Zamknięcie uniwersytetu.

Zagrzeb, 18. Skutkiem demonstracji studenckich semestr zimowy w uniwersytecie zamknięty został przed terminem. Demonstracje trwają w dalszym ciągu.

Zbrodnia.

Kijów 18. We wsi Korasin, pow. Kijowskiego, w sposób zwierzęcy zamordowani zostali włościanin, jego żona, syn i synowa.

Arcybiskup poznański (?).

Berlin 18. Ostatnia „Metzer Ztg." donosi: Znajdujący się od pewnego czasu na urlopie biskup sufragan koloński Zorn von Bulach, brat sekretarza stanu dla Alzacji i Lotaryngji, został przeznaczony ze strony rzadu pruskiego na stanowisko arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

(Telegram milczy, czy wymieniony kandydat rządowy na osierocone od lat 5, to jest od śmierci arcybiskupa Stojałowskiego, arcybiskupstwo, otrzymał ze strony Watykanu konieczne w tym ceiu zatwierdzenie, co zdaje się podlegać wątpliwości. (Przyp. Red.).

Śmierć Aehrenthala.

Wiedeń 18. Zmarł minister spraw zewnętrznych Aehrenthal, chory od dłuższego czasu.

Zmarły austrjacki minister spraw zewnętrznych ur. się 27 września 1854 r. w Wielkiej Skale w Czechach. Kształcił się w Bonn i Pradze Czeskiej. Karjerę dyplomatyczną rozpoczął jako attachés w Paryżu, potem w Petersburgu.

RZEMIEŚLNICY! zapisujcie się do częstochowskiej kooperatywy żelaznej.

Zimowy rozkład pociągów.

Warsz. Wied.

Na stację Częstochową W.W. przybywają od strony:

Warszawy: 12.18 n., 4.03 n., 6.35 rano, 8.52 rano, 11.35 przedpoł., 2.33 popoł., 5.39 popoł., 7.29 w., 8.58 w.

Sosnowca i Granicy: 1.20 n., 2.52 n., 5.45 r., 8.35 r., 9.26 r., 11.20 przed poł., 3.40 popoł., 6.33 w., 9.13 wiecz. 11.54 w.

Ze stacji Częstochowa WW. odchodzą w kierunku

Warszawy: 12.14 n., 1.32 n., 2.58 n., 5.55 r., 9.32 r., 11.30 przedpoł., 3.50 popoł., 6.41 w., 9.25 w.

Sosnowca i Granicy: 12.26 w n., 4.09 n., 6.45 r., 9.22 r., 11.44 przedpoł., 2.41 popoł., 4.20 popoł., 5.49 pp. 7.36 w., 9.07 w.

Herbsko-Kiel.

Na stację Częstochowa H. K. przybywają od strony

Herbów: 7.17 r., 8.40 r., 10.44 r., 2.25 pp., 6.15 w., 8.40 w.

Kielc: 12.07 pp., 6.56 w. 9.56 w.

Ze stacji Częstochowa H. K. odchodzą w kierunku:

Herbów: 8 r., 9.37 r., 12.17 pp., 3.30 pp., 7.06 w., 10.06 w.

Kielc: 7.27 r., 6.34 w.

OD ADMINISTRACJI

Uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o łaskawe uregulowanie zaległej prenumeraty za rok ubiegły i o odnowienie takowej na rok bieżący, gdyż wszystkim zaległym w opłacie będziemy zmuszeni w tym miesiącu wstrzymać wysyłkę naszego Gońca Częstochowskiego. — Jednocześnie zawiadamiamy, że dla niemających możności wpłacania w dni powszednie Administracja naszego pisma (II Aleja № 38, sklep od ulicy, telefon № 50) czynna codziennie od 7-ej rano do 8 wieczorem, będzie otwarta w niedziele i święta od 8 do 10 rano i od 2 do 5 po poł.

65

Gorzka Nagroda.

POWIEŚĆ.

(Dalszy ciąg).

— Do jakiego pójdziemy teatru?—

— Grają dziś ładną sztukę w Court Theatre.

— Dobrze; niech będzie Nadworny. Poślę zaraz po lożę, a równocześnie napiszę słów parę do Iredale'a.

Bilecik skreślony szybko, brzmiał jak następuje:

„Drogi doktorze! czy mając chwilkę wolną, nie raczyłbyś pan przyjąć krzesła dziś w wieczór w naszej loży? Może zjemy razem obiad, a później zechcesz nam towarzyszyć do Nadwornego Teatru? Sprawiłoby to wielką przyjemność czekającej na pana i szczerze mu życzliwej

Vilnie Beatryczy Lascelless".

Nietylko, iż Klemens Iredale zjawił się na wezwanie, lecz on, smakosz zawołany, dziś, pod wpływem zadowolenia i dziwnego czaru, nie zwracał nawet uwagi na podawane potrawy, nie słyszał co na scenie mówiono; myśl jakaś wyłączna, a przyjemna widocznie, całą jego pochłaniała uwagę.

Do zadowolenie tego szczególny miał dzisiaj powód: zaledwo pochylony z galanterją kilka uprzejmych wymówił wyrazów, gdy w loży naprzeciwległej błysnęła jasna tualeta, a miejsca zajęte zostały przez Wincentego Castelnau i młodą, urodziwą, a nieznaną doktorowi kobietę.

Iredale śledził badawczo, jakie widok ten uczyni wrażenie na Vilnie. Nie omylił się; był to dla niej cios niespodziany. Pobladła śmiertelnie, poczem krwawa purpura oblała jej lica. Trwało to mgnienie oka zaledwo; opanowując bowiem wzruszenie, okazane tylko silnem zaciśnieniem dłoni dookoła wachlarza, zwróciła się do mrs. Davenant z obojętną uwagą o lornetkach, które tak natarczywie kierowały się na ich lożę.

Zarówno jednak bladość, jak rumieniec i nerwowe ust drżenie, nie uszły uwugi Iredale'a; tłomacząc je zaś na swój sposób, nie posiadał się z radości.

Vilna tymczasem, ufająca ślepo w miłość i honor Wincentego, nie myślała wcale być zazdrosną o kobietę, której towarzyszył. Bolało ją tylko, iż Castelnau widzi ją kokietującą Iredale'a; że ci, co ich znają wśród publiczności, będą mieli powód do nowych plotek; że, uwierzywszy w zerwanie łączących ich stosunków, powiedzą:

— A, jakże się prędko pocieszyli oboje!

Badawcze oczy Iredale'a zwróciła się z kolei ciekawie na lożę przeciwległą. Wincenty Castelnau wszakże umiał tak dobrze ukryć swoje uczucia, iż szlachetne jego rysy, prócz zajęcia dla pięknej sąsiadki, nic innego nie wyrażały, rozumne zaś źrenice nie spoglądały nawet w stronę Vilny.

Miss Lascelles tą samą przybrała taktykę. Wzrok jej z poza przysłoniętych rzęs jedwabnych wybiegał tylko naprzeciwko, spotykając tam również ukradkowe wejrzenie.

Dla trzech osób przedstawienie na scenie i gra aktorów nie istniały dnia tego.

Kurtyna zapadła wreszcie, a doktór Iredale zarzucił płaszczyk na ramiona Vilny; zaczem jednak pani Davenant zdążyła się ubrać, loża przeciwległa opuszczoną została.

Kierowani unoszeni prawie przez tłum zeszli zwolna ze schodów i do przedsionka; u podjazdu dopiero, doktór pozostawił panie same, aby prędzej powóz przywołać. Mrs. Davenant, spotkawszy znajomych, witała się właśnie z nimi, Vilna zaś, ogłuszona panującym tu wirem, turkotem i nawoływaniami, usunęła się trochę, gdy tuż obok niej rozległ się głos policjanta:

— Kareta lady Massarene! No, słyszysz—dodał do stojącego stangreta — odjedź na bok! Widzisz, że twoich państwa jeszcze niema.

Koń, zacięty batem, wspiął się, rzucił ku chodnikowi i już przedniemi nogami dotykał prawie Vilny, gdy z pośród tłumu przedostał się nagle wysoki mężczyzna, a pochwyciwszy ją wpół, ruchem gwałtownym z pod kopyt prawie wyrwał.

Serce jej skoczyło w piersi namiętnie; wiedziała kto to był, poznała uścisk ramion tych drogich. Czarne jej źrenice podniosły się w górę dziękczynnie, wejrzenie ich zaś tkliwe, pełne niewysłowionego uczucia i wdzięczności, spotkało pobladłe z obawy o nią rysy Castelnau.

— Ukochana—wyszeptał, tuląc jeszcze ku sobie—mogłaś życie postradać. Dzięki niebu, że byłem tak blizko, żem cię zdołał od uderzenia ocalić.

— Och, mniejsza o niebezpieczeństwo! Gorszym już stawiałam czoło.

Karminowe jej wargi uśmiech szczęścia rozchylił.

— Gdybym mogła—szepnęła—konia tego uwieńczyłabym kwiatami!

Odpowiedział jej wymownem wejrzeniem tylko, a widząc, iż doktór Iredale zbliża się właśnie, z głębokim oddalił się ukłonem.

— Co to? Co się tu stało? — pytał niespokojnie zazdrosny syn Eskulapa, widząc, że pułkownik Castelnau odsuwa się od Vilny.

— Nic—zapewniła krótko.—Koń się znarowił i stanąwszy dęba, o mało mnie nie roztratował. Na szczęście pułkownik Castelnau raczył mnie ocalić od grożącej katastrofy. Oto wszystko. Gdzie moja kuzynka?

— Pani groziło niebezpieczeństwo? - wykrzyknął Iredale...—A ja...

(d. c. n.)

TEATR MIEJSKI KINEMATOGRAF PARYSKI Aleja № 19.

Urządzony według najnowszych wymagań. Telefon 334.

Program od Soboty 17 do Wtorku 20 Lutego włącznie.

Dziennik Pathé (ostatnie nowości) — Prens posłańcem (b. komiczne)

Tragedja deputowanego czyli Małżeństwo podporą państwa obraz długości 1000 m. Jedyny egzem. na Król. Polsk. dramat w 2 część.

Pożegnanie marynarza (dr.) - Zaprowadzili porządek w domu (k.)

W sobotę i niedziele ostatnie dwa występy artystów baletu Warszaw.

w NIEDZIELĘ dnia 18 Lutego,

benefis p. J. Moszczyńskiego i p. M. Ząbeckiej

oraz humorysty p. MĄKOWSKIEGO z nowym repertuarem i w nowych kostjumach

TEATR II Aleja № 43. „ODEON" W. Krzemińskiego Najstarszy w Królestwie

TELEFON № 4-77.

Program od Soboty 17 do Wtorku 20 Lutego r.b. (włącz.)

Dziś wspaniały dramat z życia studentów w 2-ch częściach.

CYGANERJA

Opiewający dzieje nowej Trawiaty. (Serja artystyczna Braci Pathé).

SIŁA ZŁEGO NA JEDNEGO (piękna komedja),

BYK-ANARCHISTA i DEDEKTYW ZIGOTO (komiczne).

AMSTERDAM i ROTTERDAM (zdjęcie podróżnicze).

Na scenie: „AWANTURA" Farsa w 1 akcie. Reżyser W. Kisielewski.

W poczekalni „Fotoplastykon", w którym: Wycieczka do Egiptu.

UWAGA: W każdy Wtorek od 4—6 specjalne przedstaw. dla dzieci i młodzieży.

Teatr Kinematograf „KOMETA" II Aleja Nr. 38. Telefon № 497.

Program od Soboty 17 do Poniedziałku 19 Lutego

Najmniejszy „poni" w świecie (natura)

Kwiat śmierci (dramat)

POSAG SIOSTRY (drama)

Tygodnik Pathè Nr. 151b (natura)

Klątwa palacza (komiczne)

Willi artystą (komiczne)

NAD PROGRAM

Towarzystwo artystów dramatycznych pod artyst. kierownictwem Tadeusza Pola b. artysty Teatrów Rządowych Warszawskich, odegra:

„CNOTA ZWYCIĘŻYŁA" (POPYCHADŁO)

Sztuka mieszczańska w 5 akt. J. Szutkiewicza, akt V.

Kierownik Artystyczny TADEUSZ POL.

PURGEN

IDEALNY ŚRODEK PRZECZYSZCZAJĄCY DLA DOROSŁYCH I DZIECI

Bezwartościową imitację i falsyfikaty zawierają te wszystkie pudełka, które nie są zaopatrzone w niebieską banderolę z rosyjskim napisem oraz u dołu na pokrywce pudełka nie mają zamieszczonej firmy: Dr. Bayer és Társa, Budapest. Pudełko 65 Kop., we wszystkich aptekach.

Fabryka mebli żelaznych E. Kindermana

Teatralna 26, gdzie róg domu zburzyli.

Poleca meble żelazne własnego wyrobu jako to: łóżka, łóżeczka dziecinne, umywalnie, kolebki, wózki, krzesła ogrodowe i t. d.

Przyjmuje odnawianie mebli żelaznych. 053

Pracownia Gorsetów „HYGIENA"

Częstochowa, II Aleja Nr. 29. Telefon 478.

Zawsze na składzie i przyjmuje obstalunki na gorsety, biustaltery, pasy brzuszne i hygieniczne z różnych materjałów. Gorseciki „Ceintures" dla pań biuralistek, uczenic. Przerabianie starych gorsetów na modne fasony, reperacja i pranie. Obstalunki na prowincje wykonywa się w ciągu 3-ch dni po otrzymaniu szczegółowej miary.

= Żądać wszędzie = KUPUJCIE CUKIERKI Tylko z udziałowej fabryki „PASIEKA" w Częstochowie, ulica Mała № 20. = Żądać wszędzie =

ARKUSZERKA z patentem Aleksandra Kierocińska

Udziela porad przyjmuje zamówienia. Noworadomsk, ulica Krakowska dom po Najmowiczu. 256

Felczer potrzebny, oprócz praktyki zajęcie biurowe. — Pensja 30 rubli miesięcznie, mieszkania, opał i światło. Zgłoszenia z odpisami świadectw do Zakładów Przemysłowych Inżyniera J. Hempla w Chęcinach, gub. Kielecka. 0156—3—1

Gater, Maszyny do Beczkarni używane kupię. Oferty biuro Metzla Warszawa, Marszałkowska 130 pod „J. H." 0158—3—1

Poszukuje miejsca kasjerki. Wiadomość w Administracji Gońca. 248—2—1

Panienka która przebyła z lata w Filji piekarskiej. Pragnie zmienić posadę. Wiadomość w Administracji Gońca 264

Fortepian koncertowy Hoffera. Tanio do sprzedania Szkolna 22 m. 6. 265—3—1

Mleczarnia zaraz do sprzedania. Stradomska 26. 263—2

Zaraz potrzebne są panny do Haftu i znaczenia bielizny robota stała. Pracownia Haftów „Marji" Teatralna 13, 268

Salomea Frajman w Częstochowie Aleja II № 21. Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres Fryzjerstwa, oraz czesanie dam jak również przyjmuje do czesania po 3 rb. miesięcznie. 262

Dom do sprzedania. Zawodzie d. 261—2—1

Kwit Lombardu Kasy-Pożyczk. Oszczęd. Nr. 5815. Zginął 258

Pokoje pojedyncze na parterze po 3 i 4 ruble miesięcznie Szkolna Nr. 21. 252—2—1

Redakcja i Administracja II Aleja № 38. tel. № 50.

RĘKOPISÓW NADESŁANYCH REDAKCJA NIE ZWRACA.

PRENUMERATĘ i OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: KANTOR WŁASNY Częstochowa, II Aleja № 38,—w Zawierciu księgarnia p. Z. Hubickiej,—w Rakowie p. Leon Piotrowski.

Warunki prenumeraty: Rocznie rb. 6, półrocznie, rb. 3, kwartalnie, rb. 1 kop. 50, miesięcznie, kop. 50, wraz z przesyłką pocztową, lub odnoszeniem do domów.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy lub jego miejsce: przed tekstem, k. 40 po tekście k. 15. obok tekstu (na [illegible] k. 50 nekrologi k. 25 Drobne ogłoszenia po k. 3 za wyraz. Najtańsze ogłoszenie k. 20

Ogłoszenia treści matrymonialnej o 50 procent drożej

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI Kierownik Literacki F. J. GALINSKI

Drukiem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.